

NOWY Górnika

D W U T Y G O D N I K

ISSN 2082-3797

WWW.NOWYGORNIK.PL

NR 8/2020 • 16-30 KWIETNIA 2020

CENA 1,90 ZŁ W TYM 8% VAT

Temat na czasie

Artur Dyczko, zastępca prezesa zarządu ds. technicznych i operacyjnych, szef sztabu kryzysowego JSW: – Nie dziel się wirusem. Dziel się wiedzą o zapobieganiu zarażeniu.



S. 5

w Numerze

PGG. Czy będzie porozumienie dla ratowania spółki

Nie każdy starość to zabytek



Co po kopalni Kazimierz-Juliusz.

STRONA 3

Europa ma szansę znowu pokochać węgiel?

Koronawirus może nie tylko zaszkodzić.

STRONA 4

Czy górnictwo czeka głęboka restrukturyzacja

Górnictwo w czasie pandemii. Branża znajduje się w trudnej sytuacji i konieczne wydają się głębokie zmiany restrukturyzacyjne w tym sektorze. Pandemia koronawirusa może przyspieszyć działania naprawcze. Chodzi o to, by w kolejnych latach móc rentownie wydobywać węgiel na potrzeby rodzimej elektroenergetyki.

STRONA 6-7

Myśl globalnie, gospodaruj lokalnie

Jak lokalne działania mogą wpłynąć na życie całego społeczeństwa.

STRONA 8

Nowy elektryk Audi



Informacje motoryzacyjne.

STRONA 9

Wyrzeczenia czy krach

Kiedy zamykaliśmy to wydanie Nowego Górnika, w Polskiej Grupie Górniczej wciąż trwała dyskusja o sposobach ratowania firmy. Zarząd spółki zaproponował rozwiązania, dzięki którym, łącznie z pieniędzmi z tarczy antykryzysowej i Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, PGG zyskiwałaby 195 mln złotych miesięcznie. Zarząd zaproponował pakiet osłonowy oparty na trzech filarach: skrócenie czasu pracy i wynagrodzeń o 20 proc., zamrożenie niektórych inwestycji, odroczenie podatków i renegecje kontraktów oraz skorzystanie z rządowej pomocy w trybie tarczy antykryzysowej. Związki zaproponowały tzw. przestój ekonomiczny przez cztery dni w miesiącu z zachowaniem prawa do wynagrodzenia w tym czasie w wysokości 60 proc. Koszty płać uległyby obniżeniu o około 18 mln złotych miesięcznie, a pomoc z ustawy o COVID-19 mogłaby wynieść w tym wariantcie tylko 7,8 mln złotych miesięcznie. Łącznie spółka mogłaby uzyskać zaledwie 26 mln złotych na miesiąc.

WIĘCEJ NA S. 5



JACEK FILIPIAK

Kij w mrowisko



GRZEGORZ MATUSIAK

poseł RP



OD WYDAWCY

Pięścią w stół



TADEUSZ MOTOWIDŁO

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

Apel o rozsądek

W czasie pandemii obserwuję wyjątkowy urodzaj na pseudoekspertów, którzy doskonale wiedzą, jak zabezpieczyć się przed chorobą wywołaną przez koronawirusa. Ich zdaniem wystarczy tykać suplementy diety. Im droższe, tym skuteczniejsze. Wielu z nich też doskonale wie, co trzeba zrobić w kopalniach, aby zabezpieczyć załogę, ocalić górnictwo i przetrwać kryzys. Ponieważ żaden z nich nie ma pojęcia, o czym pisze, stroi się w piórka autorytetu.

W tekście jednej z dziennikarek, która bez żenady mówi o sobie „ekspertka”, przeczytałem na przykład taką informację: „Pomiary temperatury, które spółki węglowe przygotowały dla załogi, są tylko rozwiązaniem teoretycznym. W praktyce albo ich nie ma, albo są prowadzone w pośpiechu, co pokazują na swoich zdjęciach górnicy – zarówno w korespondencji z nami, jak i w mediach społecznościowych”. W JSW wszystko jest praktyczne, a nie teoretyczne.

Szanowni Państwo, co stoi na przeszkodzie, aby każdy pracownik Jastrzębskiej Spółki Węglowej przed wyjściem do pracy zmierzył sobie temperaturę ciała? Dlaczego pracownicy JSW nie mieliby uważać na siebie poza pracą? Unikanie ryzykownych kontaktów, stosowanie się do zaleceń epidemiologów, lekarzy i służb sanitarnych powinno być powszechne. Artur Dyczko, wiceprezes JSW SA, w jednym z wywiadów powiedział, że koronawirus nie powstaje w kopalni. Jeżeli do pracy wejdą wyłącznie zdrowi, nikt się w niej nie zarazi. Ta myśl powinna być hasłem dla wszystkich. Opisywanie kopalń jako siedliska zarazy i totalnego zagrożenia jest nadużyciem. Tak, górnicy pracują w szczególnych warunkach. Z tego powodu w zarządzie JSW i działającym w niej sztabie kryzysowym opracowano szczegółowe procedury, które mają ograniczyć ryzyko zarażenia w pracy. Poza pracą takie szczegółowe procedury powinien mieć każdy zatrudniony. Rozsądek naprawdę ratuje zdrowie i życie.

Przedwiośnie ewolucji

Świat przeżywa pandemię. Globalna tragedia może pochłoniąć nawet miliony istnień. Gospodarka poniesie duże straty. Możliwe, że ludzie jeszcze długo będą dbać o to, aby utrzymać bezpieczny dystans, czyli przynajmniej 2 metry. Maseczki staną się zwyczajnym dodatkiem do stroju wyjściowego. Czy zacząć je projektować potentaci modowi? Nie zdziwiłabym się.

Nikt nie wie, jak długo potrwa szok koronawirusowy. Zwykle jest tak, że chcemy jak najszybciej zapomnieć o tragicznych przeżyciach. Czy szybko wrócimy do dawnego stylu życia i prowadzenia interesów? Raczej będziemy starali się wypracować nowe sposoby funkcjonowania. W każdej dziedzinie, nie tylko w biznesie czy w kontaktach społecznych. Jednak nie sądzę, aby doszło do rewolucyjnych zmian. To będzie ewolucja. W Polsce jej początkiem jest przedwiośnie 2020 roku.

Specjaliści od prognozowania tego, co nas czeka w ciągu najbliższych dziesięcioleci, nie potrafią wiele powiedzieć ponad to, że będzie inaczej. Rozwój informatyki, Przemysł 4.0, zmiana w prowadzeniu gospodarki globalnej, a nawet jej zmierzch – to prognozy, które były formułowane od wielu lat. Czy teraz te zmiany nabiorą większego tempa? Na to pytanie można byłoby odpowiedzieć tylko wtedy, gdyby ktoś przed pandemią miarodajnie określił tempo prognozowanych zmian. Kiedy ich fala ogarnie także nasz region? Czy to, co zostało po przemyśle ciężkim i górnictwie, ocaleje, czy upadnie? Zwolennicy „restrukturyzacji koronawirusowej” wróżą rychły upadek. Tradycjoniści proponują, aby się zastanowić. Możliwe, że zbliżają się czasy, w których dobrze będzie mieć coś własnego, nawet jeżeli teraz wydaje się być kłopotem.

Pandemia udowodniła, jak ważna jest rzetelna informacja. Kto ma informację i potrafi z niej korzystać, ten ma władzę. Dlatego dobrze byłoby, gdyby teraz, przed podejmowaniem ważnych decyzji, opierać się na informacji. Koronawirusowe zmiany przeprowadzane na zasadzie: „Teraz ludzie na wszystko przystaną” mogą szybko się zemścić.

HANNA KRZYŻOWSKA

FELIETON

Zdolni do pracy zdalnej

Przeglądając informacje zamieszczone głównie na stronach internetowych, można uznać, że nie ma większego szczęścia od pracy zdalnej, czyli wykonywanej z domu.

Šzczęśliwi są pracownicy mogący pogodzić życie prywatne z firmowym. O zadowoleniu opowiadają ich szefowie, podkreślając, że nie spadła produktywność ani jakość wykonywanych zadań. Niekiedy przewija się nawet argument za oszczędnością – w części pomieszczeń firmy można wyłączyć klimatyzację, ograniczyć zużycie prądu...

Jest tak świetnie, że można się wręcz zastanawiać, czy zamiast biur nie wystarczyłyby punkty przyjmowania i wydawania korespondencji oraz po kilka gabinetów z sekretariatami – dla prezesów i ich obsługi.

Na liście uszczęśliwionych zmianą brakuje kilku grup. Informatyków, bo punkt pierwszy pracy zdalnej to przygotowanie służbowych komputerów, zabezpieczenie bezpiecznej transmisji VPN-em, a potem serwisowanie (dobrze, gdy zdalnie) problemów, jakie pojawiają się u kolejnych użytkowników. Trudno też mówić o radości tych, którzy nadal dojeżdżają do miejsca

pracy. Śpią krócej od kolegów, nadal ponoszą koszty dojazdu, a kasy dostaną tyle samo co ci, których życie stało się bardziej szczęśliwe. Ponadto działający z domów co rusz odkrywają, że potrzebują wglądu w jakieś dokumenty, więc najprościej poprosić tych, którzy pozostali na posterunku, by coś dla nich sprawdzili, poskanowali, wysłali...

Istnieją oczywiście firmy mające do czynienia z papierem tylko wówczas, gdy trzeba przerobić go na skan. Na razie są one jednak w mniejszości. Podstawę bytu wciąż stanowi kartka z pieczątką, a jeszcze lepiej z dwiema.

Do umiarkowanie zadowolonych wypada też zaliczyć klientów instytucji i urzędów. Wydłużył się czas załatwiania czegokolwiek, co jest jeszcze załatwiane, a nie odsyłane na termin „po wirusie”. Pracownicy pozostawieni w pogotowiu mają zwykle wystarczająco dużo zadań swoich i zrzuconych na nich przez nieobecnych. Niezależnie od pracy zdalnej jest przecież „zwykła” opieka nad dziećmi, L4 w sezonie grypowym, no i kwarantanny.

Co oczywiście w najmniejszym stopniu nie przeszkadza kolejnym firmom i instytucjom dzielić się zachwytem nad rozwiązaniami, jakie wymusił wirus.

Czy będzie tarcza dla górnictwa?

Czy górnictwo zostanie pozostawione na pastwę losu? Co zrobić, aby kopalnie przetrwały czas pandemii? To ważne pytania. Wbrew pozorom dotyczą one także Jastrzębskiej Spółki Węglowej, której sytuacja jest o niebo lepsza w porównaniu z pozostałymi spółkami węglowymi. Nasze położenie jest lepsze, bo mamy zapas gotówki przygotowanej na czarną godzinę. Mamy także produkt, który jest potrzebny koksowniom i stalowniom. Jednak część naszej produkcji to węgiel energetyczny. Z jego zbytem mamy dokładnie taki sam problem jak inni. Jest też jeden koronny fakt – jeżeli padnie część górnictwa węgla energetycznego, ten upadek odbije się na nas. Przypomnijcie sobie sytuację w czasie kryzysu w 2015 i 2016 roku. Przetrwaliśmy ten trudny okres między innymi dlatego, że opóźniliśmy płatności za towary i usługi dla firm zewnętrznych. Część z tych firm miała tak duże kłopoty z tego powodu, że albo padła, albo mocno ograniczyła swoją działalność. Teraz masowe padanie sektora górnictwa dobije tych, którzy przeżyli miniony kryzys. Kto będzie świadczył niezbędne usługi? Górnictwo to skomplikowana siatka powiązań gospodarczych, które tworzyły się przez lata. Łatwo ją pozrywać. Upleść nową jest niezwykle trudno.

Solidarność górnicza skierowała w tej sprawie list do Jarosława Kaczyńskiego, prezesa PiS: „Uważamy, że w takim momencie polską racją stanu jest obrona polskiej gospodarki, której istotną gałęzią jest branża górnicza” – piszą związkowcy. „Na naszych oczach waży się los setek tysięcy miejsc pracy. Proszę wziąć pod uwagę fakt, że jeśli spółki węglowe nie przetrwają obecnego kryzysu, upadną również firmy kooperujące z branżą górnictwem, wskutek czego znaczące obszary Górnego Śląska na długie lata pograżą się w zapaści ekonomicznej i społecznej” – napisali koledzy z Solidarności. Dlatego potrzebujemy tarczy, tak jak jej potrzebują inne sektory gospodarki i inne firmy. Nic dodać, nic ująć.



I można odnieść kolejne wrażenie – bez niego kierownictwo nigdy by na to nie wpadły.

Co po kopalni Kazimierz-Juliusz

Nie każdy starość to zabytek

Są gminy szczącące się przemysłową przeszłością, inwestujące w jej ocalenie, zachowanie i znalezienie sposobu na jej wykorzystanie. Najbardziej chyba spektakularny w regionie jest przykład Zabrze. Katowice staną wkrótce wobec problemu obiektów kopalni Wieczorek, tworzącej całość z Nikiszowcem. Sztandarowe projekty dotyczące kopalni Katowice oraz Gottwald, czyli obecnej siedziby Muzeum Śląskiego i centrum handlowego Silesia, rozwiązały się bez angażowania wielkich środków przez gminę. Gliwice przeznaczyły część obiektów kopalnianych dla Centrum Edukacji i Biznesu. Bytom wykorzystał budynek elektrociepłowni i kopalni Rozbark. Czeladź rozwija projekt tworzony wokół dawnej kopalni Saturn. Gmina Pszów stoi wobec pytania, co dalej z należącymi do niej budynkami i infrastrukturą kopalni Anna.

W miarę likwidacji kolejnych zakładów górniczych z podobnymi problemami borykają się kolejne gminy. Bo dobrze jest móc pochwalić się zabytkowym obiektem na swoim terenie. Tylko najpierw trzeba go przejść, zainwestować w remont i adaptację, ochraniać, zapobiegać degradacji i wreszcie dofinansować jego funkcjonowanie. A przede wszystkim wiedzieć, co z nim zrobić.

NA CO KOMU WSPOMNIENIA

Po stronie korzyści mieszczą się wizerunek gminy i często niedoceniane poczucie lokalnej więzi mieszkańców. Te wartości gubią się jednak w wypadku większych organizmów miejskich, zwłaszcza gdy w ostatnich latach zwiększyła się w nim liczba mieszkańców napływowych.

Tak jak na przykład w Sosnowcu. Pozbył się on w początkach lat 70. swojego związkowego muzeum górnictwa. Obszar po kopalni Niwka-Modrzejów wykorzystano na park naukowo-technologiczny, niemający z dawną kopalnią wiele wspólnego. Śladów po kopalni Milowice już nie ma. Z przejętej przez miasto kopalni Sosnowiec wykorzystano wieżę szybową, zabudowaną w ściankę wspinaczkową. Ścianę budynku dawnej elektrowni włączono w fasadę nieukończoną od lat konstrukcji hotelu.

Kolejne trudności likwidacyjne wystąpiły w związku z ostatnią w Zagłębiu Dąbrowskim kopalnią węgla kamiennego – Kazimierz-Juliuszem. Żaden z jego obiektów nie został zaklasyfikowany jako zabytek. Za warunek ocalenia konserwator uznał dwie podziemne płaskorzeźby – starannie odkute od podłoża i po rekonstrukcji oddane do muzeów w Dąbrowie Górniczej (Szytgarka) oraz w Sosnowcu.

Nieczynną kopalnię przekazano Spółce Restrukturyzacji Kopalń, której zadaniem jest doprowadzanie terenów pokopalnianych do stanu umożliwiającego ich sprzedaż kolejnym inwestorom. Może też dokonać darowizny terenów, obiektów na rzecz gminy.

GINA DŁUGO MYŚLAŁA

Władze lokalne Sosnowca przez ponad dwa lata zastanawiały się nad



Żaden z obiektów kopalni Kazimierz-Juliusz nie został zaklasyfikowany jako zabytek

ewentualnym stworzeniem trasy wycieczkowej, wykorzystującej torowisko i lokomotywki kolejki wąskotorowej. W roku 2017 z dumą poinformowały media, że przejęły infrastrukturę i maszyny, by ratować przemysłowe dziedzictwo Zagłębia Dąbrowskiego. W roku 2018 określiły dodatkowo, jakie inne obiekty będą je interesować.

Deklaracje te rozmijały się jednak z prawdą. Gdy gotowe były formalności dotyczące przekazania wskazanego majątku, w marcu 2019 roku gmina

Władze lokalne Sosnowca przez ponad dwa lata zastanawiały się nad ewentualnym stworzeniem trasy wycieczkowej, wykorzystującej torowisko i lokomotywki kolejki wąskotorowej. W roku 2017 z dumą poinformowały media, że przejęły infrastrukturę i maszyny, by ratować przemysłowe dziedzictwo Zagłębia Dąbrowskiego. W roku 2018 określiły dodatkowo, jakie inne obiekty będą je interesować. Deklaracje te rozmijały się jednak z prawdą.

wycofała się z porozumień. Po dłuższych przepychankach określiła nowe żądania – warunkiem przejęcia miało być nieodpłatne przekazanie jej 25 ha innych działek pokopalnianych. Działek o charakterze głównie komercyjnym, których sprzedaż (padło to podczas któregoś ze spotkań) mogłaby pokrywać koszty utrzymania pozostałości po części kopalni.

Jednak zadaniem SRK jest oprócz wykonywania konkretnych prac także sprzedaż pozostającego majątku. Kwoty uzyskane z niej zmniejszają wielkość dotacji na likwidację obiektów i rekultywację terenów.

Ponadto – o czym w gminie chyba też zapomniano lub nie doczytano – możliwość przekazania nie oznacza obowiązku zrobienia tego. A życzenie lokalnych władarzy, co chcieliby sobie wybrać, nie jest dla spółki rozkazem.

SYMBOL I KASA

W tym jednak wypadku pojawił się jeszcze jeden czynnik, którego lokalna władza nie brała pod uwagę – zdanie mieszkańców dzielnicy. – Mamy bardzo silne poczucie odrębności ludzi, którzy żyją tu od kilku pokoleń. Bo z perspektywy centrum miasta jesteśmy na odległym uboczku, ale udało się nam wreszcie coś wywalczyć. To, co zmienia się w Kazimierzu od półtora, może dwóch lat, zostało osiągnięte dzięki pilnowaniu, by obietnice wyborcze nie były rzucane nam, jak rzuca się psu kość. A potem szybko o nich

zapomina – ocenia wieloletnia mieszkanka dzielnicy.

Ostatnie obiekty kopalniane to wspomnienie po czasach, gdy Kazimierz Górniczy był niezależną miejscowością (w latach 1968–1975 – miastem), której życie skupiało się właśnie wokół tego zakładu

Gdy pod koniec marca 2020 roku lokalny radny rozkręcił temat, zaktywizowała się także prezydent Sosnowca, przez poprzednie pięć lat zapominający, że to on jest stroną w sprawie. Skarb Państwa nie będzie utrzymywał w nieskończoność takich obiektów. Z kolei szansa na to, że kilka budynków i ostatnią stojącą jeszcze wieżę szybową kupi jakiś inwestor, zdecydowanie nie ma. Po wymianie internetowych uprzejmości pismem z 7 kwietnia 2020 roku prezydent zwrócił się do SRK, potwierdzając chęć miasta przejęcia pozostających obiektów pokopalnianych, mających wartość pamiątkową, sentymentalną. SRK potwierdziła ze swojej strony, że taka darowizna jest możliwa, i przystąpi do jej formalizowania. Ponieważ jednak gmina wyraziła zainteresowanie nieodpłatnym przejęciem także innych działek, w tej części spółka musi przeprowadzić kolejną analizę sytuacji.

W każdym razie można już powiedzieć, że – jeśli tylko nie zajdą tzw. okoliczności nieprzewidziane – sprawa zachowania ostatnich obiektów kopalni Kazimierz-Juliusz znalazła się wreszcie na dobrej drodze.

ZBIGNIEW KORWIN

Koronawirus może nie tylko zaszkodzić

Europa ma szansę znowu pokochać węgiel?

Pandemia koronawirusa uderza we wszystkie gałęzie przemysłu i z wielu stron. Lockdown i zamykanie zakładów produkcyjnych to jedno źródło spadku produkcji, ale drugim jest spadek zapotrzebowania między innymi na energię i stal. Część analityków wskazuje jednak, że potrzeba obniżania kosztów przy odbudowie gospodarki po pandemii może znowu zwiększyć atrakcyjność węgla.

Początkowo wpływ koronawirusa można by nawet ocenić jako pozytywny – zaczęło się od lockdownu w Chinach, które od dawna borykają się z nadprodukcją, i brak chińskiego węgla nieco zrównoważył rynek. Potem jednak przestało być wesoło, kiedy z jednej strony ograniczenia logistyczne mocno uderzyły w rynek poprzez zatrzymanie dostaw, a z drugiej wstrzymywanie aktywności, także ekonomicznej, przez kolejne kraje drastycznie zmniejszało popyt. Według ekspertów banku inwestycyjnego ANZ paradoksalnie zahamowanie popytu wpłynęło wyrównująco na rynek w obliczu spadku podaży.

Prawdopodobnie spowolnienie gospodarcze będzie trwało znacznie dłużej niż sam lockdown. Bank ANZ szacuje, że sprzedaż samochodów może spaść o 10 proc., a to jeden z najważniejszych odbiorców stali. Producenci już ograniczyli produkcję w swoich hutach, według S&P Global Platts niektórzy nawet o połowę. To nie przełoży się równomiernie na taką samą obniżkę zapotrzebowania na koks, a więc i węgiel koksowy, ale trzeba się liczyć ze spadkiem zapotrzebowania.

AMERYKANIE W TRUDNIEJSZEJ SYTUACJI

Zdaniem analityków wpływ pandemii będzie różny na poszczególnych rynkach. Według norweskiej firmy analitycznej Rystad Energy węgiel jest

jedynym źródłem energii, którego cena nie załamała się jak innych paliw. Spadek cen ropy naftowej może pozwolić na zwiększenie marż – dla części górnictwa jest to często wykorzystywane paliwo, więc niższe ceny oznaczają niższe koszty. Podobnie może posłużyć obniżenie kursów rubla i dolara australijskiego względem dolara amerykańskiego – międzynarodowe transakcje węglowe są wyceniane w dolarach amerykańskich, których kurs wzrósł, a koszty ponoszone przez firmy są liczone w lokalnych walutach, więc poprawia się stosunek kosztu do przychodu. To dobra wiadomość dla australijskich czy rosyjskich górników.

Na razie koronawirus mocno uderza w amerykańskie górnictwo. Pojawienie się przypadków choroby wśród załóg spowodowało wstrzymanie wydobycia w kopalniach Pensylwanii, Wirginii i Wirginii Zachodniej. W Stanach Zjednoczonych na zamykanie kopalń wpływa sytuacja zdrowotna górników – wielu z nich ma choroby płuc związane z wykonywanym zawodem, co już stawia ich w rzędzie bardziej zagrożonych ciężkim przebiegiem choroby, a jak powiedział Phil Smith ze związku zawodowego górników, kopalnie są zamkniętymi przestrzeniami, gdzie rozprzestrzenianie się wirusa jest łatwiejsze.

SPADEK ZUŻYCIA STALI UDERZA W WĘGIEL KOKSOWY

W marcu ograniczanie produkcji hut na świecie trwało już w najlepszej i według S&P Global Platts wolumeny w transakcjach spotowych węgla koksowego w pierwszym kwartale spadły rok do roku o 33 proc. Popyt zmniejszony zarówno w Europie, jak i Japonii, Indiach czy Brazylii w połączeniu z powolnym odradzaniem się działalności gospodarczej w Chinach spowoduje przekierowanie wielu transportów na tamten rynek. W styczniu i lutym import węgla koksowego przez Chiny wzrósł o 47,5 proc., do 15,2 mln ton. Jednak całej nadwyżki chińskie huty nie będą w stanie całkowicie wchłonąć. To odbije się na cenach.

W Polsce węgiel koksowy dostał uderzenie już wcześniej, kiedy ArcelorMittal zdecydował się wygasić wielki piec w Krakowie. Teraz piec miał wznowić działanie, ale zapowiedziany już termin odłożono ze względu na pandemię koronawirusa.

MNIEJSZA AKTYWNOŚĆ PRZEMYSŁU TO NIŻSZE ZAPOTRZEBOWANIE NA WĘGIEL

Problemem staje się węgiel energetyczny, bo lockdown i zmniejszenie aktywności gospodarki znacznie zredukowało zapotrzebowanie na energię elektryczną. Polska Grupa Górnicza poinformowała, że spadek zapotrzebowania na jej węgiel ze strony energetyki wyniósł 20 proc.

Firmy analityczne kreślą różne poziomy spadku (od 4 do 10 proc.), ale uważają, że spowolnienie w gospodarce pociągnie za sobą redukcję zapotrzebowania na energię w Europie. Globalnie to właśnie węgiel stosowany w energetyce i w ciepłownictwie ma utrzymać produkcję na poziomie bliskim ubiegłemu roku, mimo problemów wywołanych przez pandemię – kopalnie wydobywające węgiel do celów grzewczych pracowały normalnie. Firma GlobalData zakłada, że w tym roku produkcja węgla kamiennego na świecie może wzrosnąć o 0,5 proc.

NISKIE KOSZTY MOGĄ Z POWROTEM ZWIĘKSZYĆ ZNACZENIE WĘGLA

Z drugiej strony analitycy zwracają uwagę, że spowolnienie gospodarki wpłynie na koszty, jakie europejskie kraje będą musiały ponosić na jej odbudowę. W tym aspekcie węgiel może stać się bardziej atrakcyjny. Według agencji

Carbon Tracker Chiny rozważają budowę nowych elektrowni węglowych, by odbudować gospodarkę po pandemii.

Steve Hulton, szef badań działu węgla w Rystad Energy, podpowiada, że węgiel także w Europie może być traktowany jako pewne i tanie źródło energii, by ożywić ekonomię po pandemii.

Sprzyjać temu może spadek cen praw do emisji dwutlenku węgla. Ostatnio to sztucznie wygenerowane wysokie ceny praw do emisji przyczyniały się do inwestycji w niskowęglową energetykę i ciepłownictwo. Na początku kwietnia sięgały one już około 15 euro za tonę, co stanowiło poziom najniższy od 22 miesięcy. Podobny trend można było obserwować już wcześniej – podczas kryzysu w latach 2008–2009 i po nim ich ceny spadły tak bardzo, że dopiero polityczne decyzje UE i wycofanie części zezwoleń z rynku pozwoliło doprowadzić do ich znaczącego wzrostu.

PIOTR MYSZOR

REKLAMA

PEWNA I STABILNA PRACA Dołącz do nas!

Zadbamy o bezpieczeństwo Twoje, Twojej rodziny i Twoich finansów.

Należymy do największego producenta węgla koksowego w UE. Poszukujemy **170** nowych pracowników.

Zatrudnimy

spawaczy, ślusarzy
i operatorów
obróbki skrawaniem

OFERUJEMY:

- Terminowe i dobre warunki finansowe,
- Nagrodę za zaangażowanie i wyniki,
- Pewne godziny pracy,
- Ubezpieczenie grupowe na życie,
- Nagrodę coroczną wypłacaną w lipcu,
- Nagrodę kwartalną za frekwencję.

Więcej benefitów znajdziesz na naszej stronie!

Wejdź na stronę: www.kariera.jzr.pl
lub zadzwoń: **32 721 51 00**



JZR
SP. Z O.O.
GRUPA JSW



NOWY GÓRNIK

Problemem staje się węgiel energetyczny, bo lockdown i zmniejszenie aktywności gospodarki znacznie zredukowało zapotrzebowanie na energię elektryczną

Rozmowa z **ARTUREM DYCZKĄ**, zastępcą prezesa zarządu ds. technicznych i operacyjnych, szefem sztabu kryzysowego JSW.

Nie dziel się wirusem. Dziel się wiedzą o zapobieganiu zarażeniu

NOWY GÓRNIK: Walczy pan z wirusem. Wygra pan?



ARTUR DYCZKO: – W JSW nie walczymy z wirusem, bo nie jesteśmy medykami. Bronimy się przed nim, uczymy się żyć i pracować w warunkach zagrożenia. Apeluję: nie dziel się wirusem. Dziel się wiedzą o zapobieganiu zarażeniu.

Boi się pan?

– Bardzo poważnie traktuję zagrożenie.

Górnicy traktują je równie poważnie?

– Tak. Przekonuję się o tym za każdym razem, rozmawiając z nimi podczas wizyt w kopalniach.

Kopalnie są bezpieczne?

– Bezpieczeństwo zależy przede wszystkim od pracowników. Kopalnia nie jest źródłem zakażenia. Jeżeli nikt nie wniesie do niej wirusa, wszyscy będą bezpieczni. Dlatego apeluję – dbajcie o siebie, bo tylko wtedy uratujemy miejsca pracy i zdrowie nas wszystkich. Odpowiedzialne zachowanie poza pracą chroni nas przed zarażeniem w pracy. Od samego początku przyjęliśmy zasadę, że brama jest naszą linią obrony. Prowadzone są na niej pomiary temperatury ciała wchodzących górników, przed nią stoją namioty medyczne dla osób z podejrzeniem choroby, trwa akcja informacyjna.

To działa?

– Tak. Do świąt Wielkiej Nocy nie było informacji o tym, aby któryś z górników był chory.

JSW ma bardzo dobrze zorganizowaną obronę.

– Przestrzegam przed nieuzasadnionym optymizmem. Pracownicy funkcjonują w gronie rodzinnym, wśród znajomych, sąsiadów. Robią zakupy. Mimo szczególnych zasad organizacji życia w czasie pandemii, ryzyko zakażenia poza pracą jest bardzo duże. To oznacza, że ryzyko wniesienia choroby na teren

zakładów także rośnie. Dlatego przekonujemy górników do samokontroli. Pomiary temperatury ciała przed wyjściem do pracy, stosowanie się do zaleceń służb sanitarnych poza pracą, dbałość o profilaktykę na co dzień – to najskuteczniejsze sposoby ochrony kopalni.

Są zasady ustalone przez sztab kryzysowy JSW i sztaby kryzysowe w kopalniach. Co z tego, skoro tworzył się tłok przed bramą albo w kolejce do szolki?

– Wszyscy uczymy się obecnej sytuacji, dla wszystkich nas jest ona nowa i każdy dzień przynosi nowe wyzwania. Czy tworzyły się kolejki na bramach? Tak, ale powiedzmy sobie szczerze, że nie tworzyły się same. Tłoczyli się pracownicy, którzy nie zawsze przestrzegali ustalonych przez służby ochrony zasad. Ale z satysfakcją mogę powiedzieć, że skutecznie przeprowadzona akcja wyjaśniająca zasady profilaktyki przyniosła pozytywne efekty. Dziś te kolejki to już wspomnienie.

Wiele emocji wzbudziła informacja o tym, że pracownicy będą karani za aktywność w internecie.

– Chcę to stanowczo zdementować. Nie chodzi o „aktywność w internecie”, tylko o tzw. fake newsy. Czy uważa pan, że na przykład rozpowszechnianie na

początku kwietnia SMS-ów z tekstem informującym o tym, że 6 kwietnia kopalnie zostaną zamknięte, jest obojętne dla firmy? Nie jest! Była to tym bardziej szkodliwa informacja, że jej autor próbował podszyć się pod sztab kryzysowy. Hejt i fake newsy na temat działań zapobiegających rozprzestrzenianiu się koronawirusa podejmowanych przez sztab kryzysowy JSW albo sztaby kopalniane mogą doprowadzić do nieodwracalnych strat. Celem zarządu, sztabu kryzysowego JSW, sztabów kopalnianych i dyrekcji kopalń jest maksymalnie chronić najcenniejszy skarb JSW – jej pracowników. Zapewnić niezbędne bezpieczeństwo załogom i chronić miejsca pracy. To wojna z niewidzialnym wrogiem! Tylko dyscyplina i rozsądek naszych pracowników dają nam szansę tworzyć warunki bezpiecznej pracy. Musimy w tej walce być konsekwentni i zdyscyplinowani, bo inaczej ją przegramy.

Uważam, że każdy, kto przyczynia się do chaosu, sam wypisuje się ze społeczności JSW. W historii ludzkości to pierwsza pandemia, która tak szybko opanowała świat. Nikt nie ma gotowych recept. Co wybraliśmy w takiej sytuacji? Racjonalne reakcje na zagrożenie. Dziękuję załozdze za ostrożność, odpowiedzialność i etos pracy.

PGG WDROŻY PAKIET RATUNKOWY MIMO NIEZGODY ZWIĄZKÓW NA POROZUMIENIE?

Albo wyrzeczenia, albo krach

– **Propozycja związków zawodowych jest nieakceptowalna, ponieważ nie uratuje firmy – powiedział 16 kwietnia prezes Polskiej Grupy Górniczej Tomasz Rogala po odrzuceniu przez związkowców pakietu osłonowego, jaki dwa dni wcześniej przedstawił zarząd spółki. Jego celem jest ochrona największego w Unii Europejskiej producenta węgla kamiennego przed nagłym spadkiem popytu na wydobywany surowiec i upadłością.**

Kryzys wywołany przez pandemię koronawirusa uderzył w zużycie elektryczności i zapotrzebowanie na paliwo dostarczane z kopalń do elektrowni. Co gorsza, niektóre spółki energetyczne zażądały renegotjacji kontraktów i zmniejszenia dostaw surowca.

We wtorek na telekonferencji ze związkami zawodowymi zarząd uprzedził, że jeśli spółka będzie biernie czekać, a popyt na węgiel jeszcze spadnie, PGG będzie generowała straty w wysokości 240 mln złotych miesięcznie. W czarnym scenariuszu po trzech miesiącach oznacza to ponad 700 mln złotych straty. – Musimy też zwrócić uwagę, że nie będzie gdzie składować wydobytego węgla. I znacznie się najgorsze, czyli nieskoordynowane

wstrzymywanie ruchu poszczególnych zakładów górniczych. Albo podejmiemy dzisiaj racjonalne i zachowawcze działania, które zrównoważą przychody z kosztami, i będziemy elastyczni, mogąc nadal kształtować funkcjonowanie spółki, albo w ciągu trzech miesięcy wygenerujemy stratę bardzo trudną do zniwelowania – ocenił Tomasz Rogala, dodając, że grozi to upadłością.

Zarząd zaproponował pakiet osłonowy oparty na trzech filarach: skrócenie czasu pracy i wynagrodzeń o 20 proc., zamrożenie niektórych inwestycji, odroczenie podatków i renegotjacje kontraktów oraz skorzystanie z rządowej pomocy w trybie tarczy antykryzysowej. Dzięki obniżce czasu pracy i płac spółka zaoszczędziłaby 55 mln złotych miesięcznie, kolejne 70 mln złotych na miesiąc przyniosłoby cięcie wydatków inwestycyjnych, natomiast z ustawy o COVID-19 Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych dopłaciłby około 70 mln złotych miesięcznie. Efekt pakietu to 195 mln złotych każdego miesiąca i 585 mln złotych po kwartale. Ale ustawa stawia warunek: zmiany trzeba uzgodnić w porozumieniu ze stroną społeczną. O jego podpisanie zarząd PGG poprosił

związkowców, którzy do czwartku mieli naradzić się nad odpowiedzią.

„Liczyliśmy się z tym, że zarząd proponuje rozwiązania łagodzące skutki kryzysu i że mogą to być bolesne cięcia, nie spodziewaliśmy się jednak, że po raz kolejny za wszystko będzie miał płacić górnik. Trzeba ratować miejsca pracy, ale ciężary, jakie trzeba ponieść, muszą być rozłożone sprawiedliwie!” – napisali przedstawiciele central związkowych z PGG w odezwie do górników.

– Problemy narosły, zanim pojawił się koronawirus, a teraz załoga miałaby za to zapłacić – powiedział szef górniczej Solidarności w PGG Bogusław Hutek, przypominając, że od miesięcy spółki energetyczne odbierają zakontraktowanego węgla, a jednocześnie kupowany jest on za granicą. Zdaniem związkowca koronawirus rzeczywiście uderzył w popyt, lecz nie powinien maskować zjawisk, które wcześniej piętnowała strona społeczna.

Odrzucając porozumienie, związki zaproponowały tzw. przestój ekonomiczny przez cztery dni w miesiącu z zachowaniem prawa do wynagrodzenia w tym czasie w wysokości 60 proc. Koszty płac uległyby obniżeniu o około 18 mln złotych miesięcznie, a pomoc z ustawy o COVID-19

mogłaby wynieść w tym wariantcie tylko 7,8 mln złotych miesięcznie. Łącznie spółka mogłaby uzyskać zaledwie 26 mln złotych na miesiąc. To około 100 mln złotych mniej, niż proponowała PGG.

– Propozycja związków jest nieakceptowalna, ponieważ nie uratuje firmy. W zakresie wynagrodzeń i zapisów tarczy antykryzysowej pozwoliłaby zaoszczędzić zaledwie 26 mln złotych zamiast planowanych 125 mln złotych. Wiemy, że wyrzeczenia są trudne dla każdego z pracowników, ale w kształcie proponowanym przez związki są one niestety zbyt małe, niewystarczające, stanowią kroplę w morzu potrzeb. Jesteśmy w stanie głębokiego kryzysu – ocenił Tomasz Rogala, prezes PGG.

Zapewnił, że w poczuciu odpowiedzialności za firmę i miejsca pracy spółka będzie kontynuować wprowadzanie koniecznego pakietu działań osłonowych, a o szczegółach planu poinformuje już wkrótce. Nieoficjalnie wiadomo, że zgodnie z prawem zarząd spółki może wypowiedzieć niektóre z porozumień płacowych zawartych w przeszłości, a pracownicy musieliby otrzymać wypowiedzenia zmieniające warunki pracy w umowach. TW

GÓRNICTWO W CZASIE PANDEMII. Branża znajduje się w trudnej sytuacji i konieczne wydają się głębokie zmiany restrukturyzacyjne w tym sektorze. Pandemia koronawirusa może przyspieszyć działania naprawcze. Chodzi o to, by w kolejnych latach móc rentownie wydobywać węgiel na potrzeby rodzimej elektroenergetyki.

JERZY DUDAŁA*

Jeszcze w latach 30., a nawet 40. tego wieku skazani będziemy na istotny udział węgla w produkcji energii elektrycznej. Taką energetykę odziedziczyliśmy, a ostatnio także w taką inwestowaliśmy. Nie zmieni tego energetyka wykorzystująca źródła odnawialne i tak zwana energetyka rozproszona. Nie ma alternatywy dla ubezpieczenia niestabilnej pracy elektrowni korzystających ze źródeł odnawialnych. W polskich warunkach może to zrobić tylko energetyka wykorzystująca węgiel – zaznacza Herbert Gabryś, niezależny ekspert, były podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Czy polskie górnictwo będzie w stanie spełnić oczekiwania energetyki? Tak, ale tylko wtedy, jeżeli sprosta jej wymaganiom. Informacje o wynikach za 2019 rok nie napawają optymizmem. Są one gorsze niż w roku poprzednim. Wydobycie – licząc łącznie węgiel energetyczny i koksowy – było równe 61 623,4 tys. ton. Mniejsze niż w roku ubiegłym o 1760,6 tys. ton. – Jednostkowy wynik na sprzedaży węgla za 2019 rok był równy 3,68 zł/tonę – wskazuje Gabryś. – Za 2017 rok 40,29, a za 2018 to 21,19. Jednostkowy koszt produkcji węgla wyniósł 345,98 zł/tonę. Odpowiednio za 2018 rok było 323,35 złotych i za 2017 rok 274,37 złotych. Cena zbytu węgla ogółem wyniosła 349,66 zł/tonę – więcej o 1,5 proc. niż w 2018 roku.

Wydajność na pracownika zmniejszyła się z 829 ton w 2018 roku do 809 ton w 2019 roku. Za 2017 rok było to 849 ton. Na koniec grudnia 2019 roku w górnictwie węgla kamiennego było zatrudnionych 83 297 osób, w tym 64 259 pod ziemią. Dla porównania na koniec 2018 roku w branży pracowało 82 843 osoby i odpowiednio w 2017 roku 82 717 osób.

WĘGIEL JEST W ODWROCIE

Zmniejszyła się zużycie energii elektrycznej w kraju. Za rok 2019, przy jeszcze wysokim wskaźniku PKB (rok do roku nieco ponad 4 proc.), zużycie energii elektrycznej było mniejsze o 0,9 proc. Tendencje z początku tego roku są ostrzejsze, jeszcze sprzed pierwszych symptomów zapaści gospodarczej z powodu pandemii koronawirusa. W lutym tego roku mieliśmy zużycie mniejsze o 1,17 proc. w porównaniu z lutym 2019 roku. Energii wytworzonej z węgla kamiennego zużyliśmy mniej o 9,72 proc. Ten trend pogłębi się jeszcze bardziej, niż szacowano do tej pory, ponieważ recesja gospodarcza spowodowana pandemią oceniana na 5–8 proc. rocznie zdaje się być prognozą zbyt optymistyczną. Z tego powodu zużycie węgla będzie mniejsze w najbliższych kilku latach co najmniej o jedną piątą. Do tej skali zmian musi się dostosować górnictwo. Węgla będzie potrzebna mniej. Należy także dostosować się do cen rynkowych.

– Trzeba górnictwu węgla kamiennego i brunatnego w Polsce życzyć, aby

urodził się wreszcie program państwa. Jeden, spójny w zakresie najważniejszych strategicznie celów – podkreśla Herbert Gabryś. Brakuje nam strategii energetyki w Polsce. Jest wiele wizji i mało determinacji politycznej, aby określić na czas transformacji energetyki to, jaka ma być rola wytwarzania energii z węgla kamiennego. Ile jej będziemy potrzebować i jak długo będzie niezbędna, czy węgiel dla energetyki będzie pochodził z polskich kopalń, czy z importu.

– Będzie nasz, kiedy doprowadzimy do takiej jego ceny, aby mógł być sprzedany po przetworzeniu w energię elektryczną w cenie konkurencyjnej na otwartym rynku energii – wskazuje Gabryś. – Tutaj sztuczki w postaci kolejnych koncepcji łączeń kapitałowych górnictwa z energetyką niczego nie rozwiążą. Schowamy problemy na jakiś czas, grzebiąc wyniki spółek energetycznych i resztkę marży handlu energią. Dziś odbieramy ostrzeżenie, że są sprawy ważniejsze od iluzji ochrony klimatu. W szczególności wobec kosztownych i nieskutecznych w skali globalnej ambicji Unii Europejskiej. Gdy świat staje wobec jeszcze niewyobrażalnych wyników gospodarczych i społecznych, troska o własne podwórko będzie pierwsza.

Przyjęte porozumienia międzynarodowe, poczynając od protokołu paryskiego, poprzez porozumienie katowickie, aż po kreśloną wizję zielonej drogi dla Europy po 2050 rok, zostaną odłożone. Z powodu globalnych przewartościowań bądź ich wypowiedzenia przez poszczególne kraje. Ze spowolnienia gospodarczego wynikać będzie mniejsza konsumpcja energii. Mniejsze emisje i większe odniesienie do zasobów własnych – zaznacza Gabryś.

I wskazuje, że należy odejść od handlu uprawnieniami do emisji. Jakąkolwiek drogą! Byle szybko i zdecydowanie. – Spadek cen uprawnień do emisji jest chwilowy. UE niebawem zastosuje mechanizm ograniczenia wolumenu dostępnych uprawnień i cena skoczy. Handel emisjami obejmuje nie tylko sektor energetyczny, ale też wiele innych branż, jak na przykład hutnictwo, branżę cementową czy producentów szkła – podkreśla ekspert.

Jaka jest recepta? Zlikwidować opłaty za emisję dwutlenku węgla, odejść od koncepcji Zielonego Ładu, nie wspierać na siłę dotacjami zielonej energetyki, zawiesić politykę klimatyczną. Przynamniej w czasie wychodzenia z kryzysu wywołanego pandemią.

WYDOBYCIE MA BYĆ OPŁACALNE

Maciej Bukowski, prezes WiseEuropa, podkreśla, że konsolidacja z energetyką nie pomoże górnictwu węgla kamiennego. Podstawowym kryterium będzie ekonomiczna opłacalność wydobycia. – Potrzeba głębokiej restrukturyzacji w górnictwie – część kopalń trzeba będzie zamknąć. Tego się nie uniknie – wskazuje. – Generalnie w Polsce wydajność na jednego górnika jest bardzo niska. Górnicy chcieliby coraz

Czy górnictwo głęboka



Na i tak wielkie problemy górnictwa nałożą się olbrzymie problemy całej gospodarki związane z pandemią koronawirusa

wyższych płac, jednak na wzrost cen węgla się nie zapowiada, wręcz przeciwnie. Musi więc przyjść fala głębokiej restrukturyzacji. Konsolidacja z energetyką prowadziłaby tylko do subsydiowania i do ukrywania strat kopalń. To nie zlikwidowałaby problemu, byłoby natomiast zamiataniem problemu pod dywan. Dochodzi teraz pandemia koronawirusa. Mówi się, że może dojść do 10-proc. recesji. Bezrobocie natomiast może sięgnąć 20 proc. To z kolei będzie miało olbrzymi wpływ na zapotrzebowanie na energię elektryczną czy na stal, a zatem również na węgiel koksowy, który wydobywa Jastrzębska Spółka Węglowa. Zatem na i tak wielkie problemy górnictwa nałożą się olbrzymie problemy całej gospodarki związane z pandemią koronawirusa – wskazuje Bukowski.

Podkreśla też, że Polską Grupę Górniczą czeka głęboka restrukturyzacja. – W PGG musi dojść do istotnej redukcji zatrudnienia, żeby ta firma przeżyła. Mamy mniejsze zapotrzebowanie na węgiel. Była ciepła zima, teraz dochodzi pandemia koronawirusa – zaznacza.

CZY ZMIERZCH ZWIĄZKÓW?

Marcin Roszkowski, prezes Instytutu Jagiellońskiego, ekonomista, podkreśla, że nie mamy w rodzimym sektorze wydobywczym problemów, poza górnictwem węgla kamiennego. – Węgla kamiennego nie potrafimy po prostu tanio i konkurencyjnie wydobywać – zaznacza Roszkowski. Jego zdaniem w górnictwie węgla kamiennego w Polsce czas

związków zawodowych powoli dobiega końca. Dzieje się tak z wielu względów. Po pierwsze, w czasie pandemii koronawirusa za wyjątkową pracę uznaje się na przykład pracę lekarzy, personelu służby zdrowia, a nie ciężką pracę górników. Kolejne roszczenia płacowe, w sytuacji spodziewanej fali bezrobocia, nie znajdą uznania społecznego. – Po drugie, w ocenie górnictwa dużą i rosnącą rolę odgrywają kwestie klimatyczne oraz środowiskowe. Świadomość społeczna sprzed pięciu-sześciu lat a dzisiejsza to dwa różne światy – wskazuje Roszkowski. Na świecie zaczyna dominować trend rozwoju w kierunku OZE, wodoru i nawet gazu jako paliwa przejściowego. Obecnie trwa dyskusja na temat Europejskiego Zielonego Ładu i działań w obszarze zielonej energii. Rozbudowa sektorów zeroemisyjnych pewnie będzie jeszcze silniej promowana przez UE jako koło zamachowe wychodzenia z recesji po pandemii. Poza tym samo górnictwo węgla kamiennego jest u nas w permanentnie trudnej sytuacji. Węgiel z zagranicy jest tańszy od tego wydobywanego w rodzimych kopalniach. A zwały rosną.

W czasie kryzysu spadają ceny surowców – tak jest w przypadku cen ropy czy gazu. Źródła gazowe czy też bazujące na ropie są przez to tańsze od węglowych, co jest dużą anomalią, ale urzeczywistniło się w ostatnim czasie. – Związki górnicze straciły element nacisku w postaci demonstracji w stolicy, a szczególnie pod siedzibą partii rządzącej przy ulicy Nowogrodzkiej. Mogły demonstrować

Przemysł czeka na restrukturyzację



ARCHIWUM

jest także to, że koncentrując się na górnictwie i zapewnieniu sobie spokoju społecznego, nie budujemy nowoczesnej gospodarki. – Czarowanie na temat wyjątkowości naszego systemu i bezpieczeństwa energetycznego, których gwarantem jest polski węgiel kamienny, doprowadziło do lawinowego importu energii z zagranicy i importu węgla, także z Rosji – wskazuje Roszkowski. – Tak ułożony sektor węglowy psuje nam energetykę, gdyż mamy zbyt drogi węgiel. Nawet gdyby nie było unijnej polityki klimatycznej, to mielibyśmy problemy, mając węgiel kamienny droższy niż u naszych sąsiadów – zaznacza.

RESZTA ŚWIATA POTRZEBUJE WĘGLA

Poza Unią Europejską węgiel nadal jest bardzo ważnym składnikiem miksu energetycznego wielu państw. Wydobycie tego surowca na świecie pójdzie w górę mimo pandemii koronawirusa. Global Data sugeruje, że globalna produkcja węgla może wzrosnąć z 8,13 mld ton w 2019 roku do 8,17 mld ton w 2020 roku. Największe przestoje z powodu koronawirusa miały miejsce w Chinach, gdzie produkcja węgla uległa obniżeniu o około 6 proc. w pierwszych dwóch miesiącach 2020 roku. Do 4 marca Chiny wykorzystywały około 83 proc. swoich zdolności wydobywczych, a wydobycie ma się zwiększyć w pozostałej części 2020 roku. Tym samym prognozowany spadek wydobycia na koniec 2020 roku ma wynieść około 1,2 proc.

Produkcja węgla energetycznego miałyby wzrosnąć o 0,5 proc. do 7,05 mld ton, natomiast węgla koksowego miałyby pozostać na poziomie 1,1 mld ton. Przewiduje się, że produkcja węgla energetycznego może rosnąć i osiągnie około 7,6 mld ton do 2023 roku, przede wszystkim z uwagi na coraz większe zapotrzebowanie Indii oraz Chin.

Indie przeznaczają znaczące nakłady na wydobycie węgla w celu zaspokojenia popytu na energię elektryczną w przemyśle. Mimo że do 2024 roku – jak wskazuje Międzynarodowa Agencja Energii – produkcja energii elektrycznej z wiatru w Indiach podwoi się, natomiast ze źródeł fotowoltaicznych wzrośnie czterokrotnie, to Indie będą zwiększały wytwarzanie energii elektrycznej z węgla o 4,6 proc. rocznie. Z kolei w regionie Azji Południowo-Wschodniej popyt na węgiel będzie wzrastał o około 5 proc. rocznie – głównie w Wietnamie oraz Indonezji.

* Jerzy Dudala jest publicystą portalu WNP.pl i magazynu gospodarczego Nowy Przemysł

Spółka JSW Innowacje rozpoczęła produkcję przyłbic ochronnych. Pierwsze egzemplarze trafiły już do szpitali

Przyłbice dla szpitali

Przyłbice ochronne produkuje Zakład Technologii Przełomowych należący do spółki JSW Innowacje. – Elementy konstrukcyjne przyłbic wykonywane są na drukarce 3D z materiału o wysokiej odporności i doskonałej wytrzymałości. Wykorzystaliśmy dostępny w internecie projekt, który w trakcie opracowywania został skonsultowany z czeskim ministerstwem zdrowia – wyjaśnia Bartosz Brzozowski, p.o. dyrektora Zakładu Technologii Przełomowych.

Pierwsza wyprodukowana partia przyłbic trafiła już na Oddział Ratunkowy Szpitala Wolskiego w Warszawie oraz do szpitala w Iłży. Kolejne trafią do placówek w województwie mazowieckim i śląskim, zgodnie z zapotrzebowaniem. – W miarę naszych możliwości chcemy pomóc osobom czy instytucjom, które tego wsparcia potrzebują. Wypożyczenie techniczne Zakładu Technologii

Przełomowych JSW Innowacje pozwala na wyprodukowanie do kilkunastu przyłbic na dobę – mówi Leszek Hoderny, szef rady nadzorczej i były p.o. prezesa zarządu JSW Innowacje. – Podczas składania i pakowania sprzętu stosowane są niezbędne środki ochrony zapobiegające rozprzestrzenianiu się pandemii – dodaje.

W laboratorium o powierzchni około 200 metrów kwadratowych przebywają jednocześnie maksymalnie dwie osoby ubrane w rękawiczki, maseczki i okulary ochronne. Każda przyłbica przed spakowaniem do worka strunowego jest odkażana. Warto podkreślić, że oprócz produkcji przyłbic ochronnych spółka rozpoczęła prace nad wykonaniem maseczek ochronnych wielokrotnego użytku – również z wykorzystaniem technologii druku 3D. Jednak w tym przypadku konieczne będzie uzyskanie niezbędnych certyfikatów.

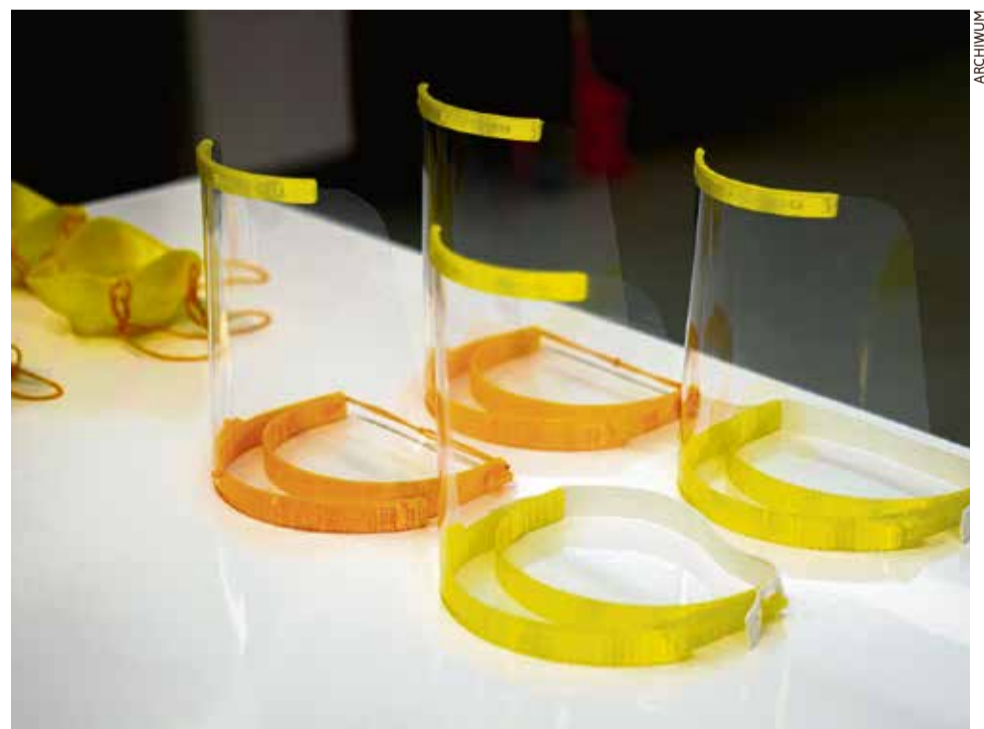
swoje niezadowolenie przed wyborami prezydenckimi, ale mamy pandemię koronawirusa – zaznacza Roszkowski.

Następne wybory będą dopiero za trzy lata. Po świętach Wielkiej Nocy zaczyna się zwolnienia w polskiej gospodarce. Zdaniem prezesa Instytutu Jagiellońskiego nie będzie zrozumienia dla roszczeniowych postulatów górniczych związków zawodowych. Wcześniej, kiedy w branży już było bardzo źle, górnicze związki domagały się podwyżek płac i otrzymywały je. Teraz cała gospodarka potrzebuje wsparcia, ekstraordynaryjne potrzeby jednego sektora nie znajdują posłuchu. Szczególnie że uzależniamy się od importu węgla kamiennego, ponieważ z roku na rok wydobywamy u nas coraz mniej węgla, i to coraz droższego. To niebezpieczna sytuacja.

GROŹNE SŁOWO LIKWIDACJA

– Spodziewam się dalszej restrukturyzacji sektora. Część kopalń prawdopodobnie zostanie zlikwidowana – wskazuje Marcin Roszkowski. Jego zdaniem nowe kopalnie – gdyby powstały – nie będą państwowe. Państwo bowiem nie ma na to pieniędzy. – Ale też nie ma woli, aby pozwalać działać nowym prywatnym właścicielom. Przewrotnie powiem, że tylko nowe kopalnie, gdzie złoża będą tańsze do pozyskania, mogą pomóc w uzdrowieniu sytuacji – zaznacza.

W Polsce jest ponad 60 tys. osób pracujących pod ziemią i one zdają sobie sprawę z sytuacji i uwarunkowań rynkowych. Według eksperta problemem



ARCHIWUM

Pierwsza wyprodukowana partia przyłbic trafiła już na Oddział Ratunkowy Szpitala Wolskiego w Warszawie oraz do szpitala w Iłży



Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Jak lokalne działania mogą wpłynąć na życie całego społeczeństwa

Myśl globalnie, gospodaruj lokalnie

„Myśl globalnie, działaj lokalnie” to ruch, który zachęca ludzi do zastanowienia się nad całościową kondycją naszej planety i do podjęcia istotnych działań we własnych społecznościach i miastach. Co my, jako jednostki, ale też jako większe zbiorowości, możemy zrobić dla dobra nas wszystkich?

Na długo przed tym, gdy rządy zaczęły zajmować się kwestią ochrony środowiska, ludzie gromadzili się, aby chronić i dbać o siedliska, w których żyją. „Myśl globalnie, działaj lokalnie” zaczynało się na poziomie oddolnym, jednak obecnie jest to bardzo istotna koncepcja globalna. Zaangażowani są w nią już nie tylko wolontariusze czy społeczności lokalne, ale także korporacje, aparaty państwowe czy system edukacji.

ZACZNIJ DZIAŁAĆ LOKALNIE TERAZ. Czasami wręcz najlepszym sposobem myślenia globalnego jest myślenie lokalne. Od czego więc możemy zacząć?

Przede wszystkim hasło klucz – „less waste” lub w szerszej wersji „zero waste”. Śmiećmy mniej, produkujmy mniej odpadów. To wcale nie jest tak trudne, a z czasem wchodzi szybko w nawyk. Nie chodzi o bycie w tym idealnym – ważniejsze, żeby wiele osób podjęło wysiłek nawet w nieidealny sposób. Jak to zrobić?

- Przede wszystkim ważne jest ograniczanie jednorazowych opakowań plastikowych i zastępowanie ich szklanymi i ze stali nierdzewnej, które można czyścić i używać ponownie. Alternatywą są też te plastikowe, ale wielokrotnego użytku.

- Używanie własnych, wielorazowych toreb na zakupy! Jedna plastikowa siatka jest używana średnio 12 minut – ale zalega później latami. Nie warto jednak kupować kolejnych bawełnianych, ale warto wykorzystywać te zasoby, które już mamy.

- Eliminacja jednorazowych produktów papierowych – zamiana ręczników papierowych i serwetek na wersje z tkaniny wielokrotnego użytku. To także duża oszczędność!

- Pakowanie bez styropianu – z ekologicznymi, łatwo dostępnymi zamiennikami, często za darmo (jak przeczytane



Europa jest najbardziej zurbanizowanym kontynentem na świecie. Jest to jeden z powodów, dlaczego decyzje środowiskowe, które teraz podejmujemy w miastach, będą miały kluczowe znaczenie dla sprostania globalnym wyzwaniom dotyczącym zrównoważonego rozwoju

gazety, wypełnienia paczek, które sami dostaliśmy). Używanie tych samych opakowań wielokrotnie.

- Minimalizowanie strat żywności – czyli mądre planowanie zakupów i ograniczanie tym samym ilości wyrzucanego jedzenia.

- Kompostowanie – nawet na własnym balkonie, w specjalnym pojemniku lub takim, który można przygotować samemu.

- Używanie domowych środków czyszczących – soda i ocet są świetną alternatywą, a w dodatku kosztują ułamek ceny sklepowej chemii.

- Picie wody z kranu – woda z kranu w Polsce jest dobrej jakości i nadaje się do picia bez przegotowania. Problemem może być czasami tylko jej smak – ale wtedy wystarczy dobry dzbanek filtrujący.

- Liczbę plastikowych butelek na wodę warto także ograniczyć, nosząc ze sobą własną butelkę na wodę z kranu. To także ogromna oszczędność!

- No i oczywiście – segregacja śmieci i przetwarzanie wszystkiego, co się do tego nadaje.

CO WIĘCEJ MOŻEMY ZROBIĆ. Podane zachowania mogą wydawać się trudne – ale nie są. Chodzi o niewielki wysiłek włożony w zmianę przyzwyczajeń. Warto też uruchomić empatię i pamiętać o innych.

Przykładowo, śmieci jednej osoby mogą być wartościowe dla kogoś innego. Nie chodzi oczywiście o zwykły worek śmieci – ale na przykład 10-letnią pralkę, nie do końca sprawny telefon czy sweter, który jest za mały. Warto szukać grup wymiankowych, ogłaszać na lokalnych grupach w internecie albo nawet tablicy ogłoszeń. Masa pozornie niepotrzebnych przedmiotów może być przydatna komuś innemu. Dotyczy to też przeczytanych czasopism, magazynów czy książek. Warto też znaleźć organizacje w okolicy, które potrzebują pomocy.

Innym sposobem działania lokalnego jest wspieranie lokalnych rolników i kupowanie sezonowych warzyw i owoców. Zmniejsza to także ślad węglowy, jaki one zostawiają, by wylądować na naszych stołach. Inną ważną sprawą dotyczącą jedzenia jest jego niemarnowanie. Nawet jeśli nie uda nam się ograniczyć zakupów i zrobimy ich za dużo

lub zostanie nam więcej wciąż dobrego jedzenia z imprezy czy świąt – warto rozejrzeć się za lokalną jadalnią, z której chętni (nie tylko w trudnej sytuacji życiowej – po prostu wszyscy, którzy chcą) mogą je zabrać. Jeśli podobna jadalnia jeszcze nie istnieje nigdzie w okolicy – może warto pomyśleć o jej stworzeniu?

Wszelkie święta są także dobrą okazją do innej refleksji – czy naprawdę potrzebujemy tak wiele przedmiotów? Czy kupowanie kolejnych rzeczy jest niezbędne? Może warto wymienić się z bliskimi rzeczami niematerialnymi – biletami na koncert, film czy jakieś wydarzenie? Kuponem na opiekę nad dzieckiem dla młodych rodziców?

W GRUPIE SIŁA. Innym rodzajem działań lokalnych są aktywności samorządowe, na które jednak mają wpływ także pojedynczy obywatele. Większa liczba parków czy odpowiednia gospodarka przestrzenna oznacza zdrowszy i bardziej aktywny styl życia mieszkańców. Wpływa to także na nowe możliwości ekonomiczne i większe zintegrowanie społeczeństwa (biorąc pod uwagę wiek, dochody czy mobilność). Te potencjalne korzyści są zresztą bardziej namacalne i mogą być łatwiejszą kartą przetargową w komunikacji niż ryzyko związane ze zmianami klimatu, które wciąż jest dla wielu dość abstrakcyjne, choć w ostatnich latach coraz bardziej odczuwalne (praktycznie brak zimy, susze i coraz gorętsze lata).

Europa jest najbardziej zurbanizowanym kontynentem na świecie. Jest to jeden z powodów, dlaczego decyzje środowiskowe, które teraz podejmujemy w miastach, będą miały kluczowe znaczenie dla sprostania globalnym wyzwaniom dotyczącym zrównoważonego rozwoju. Jeśli będzie to przeprowadzone mądrze, a koncepcje limitów środowiskowych z programami miejskimi zostaną właściwie zintegrowane, mamy szansę na ochronę środowiska dla przyszłych pokoleń i ustanowienie punktu odniesienia dla innych części świata.

Jednak nadal myśląc globalnie i działając lokalnie, musimy nieustannie podnosić poprzeczkę. •

WFOŚiGW

WFOŚiGW w Katowicach pomaga w walce z Covid-19

Ponad 3,2 mln złotych na zagospodarowanie zużytych ubrań, wykorzystywanych przez lekarzy, ratowników i personel medyczny podczas opieki nad chorymi na koronawirusa – to wkład 16 Wojewódzkich Funduszy Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w walkę ze skutkami COVID-19. Inicjatywa realizowana jest pod patronatem Ministerstwa Klimatu i Agencji Rezerw Materiałowych.

– Wszyscy jesteśmy bardzo wdzięczni medykom, którzy codziennie wykonują

ogromną pracę, opiekując się chorymi na COVID-19, niejednokrotnie narażając własne zdrowie i życie. Bezpieczne zagospodarowanie zużytych ubrań ochronnych i maseczek, wykorzystywanych przez personel medyczny, jest bardzo istotnym zadaniem, którego bieżąca realizacja wymaga wsparcia – mówi minister klimatu Michał Kurtyka.

Aż milion złotych przekaże na ten cel Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach. Środki zostaną przeznaczone na zbiórkę,

transport i unieszkodliwianie odpadów medycznych o właściwościach zakaźnych, powstających w związku z przeciwdziałaniem COVID-19. – To trudny czas dla nas wszystkich. Służba zdrowia, która walczy z pandemią koronawirusa, sama musi być teraz szczególnie chroniona. Dlatego podjęliśmy decyzję o przekazaniu 1 mln zł na pomoc szpitalom w województwie śląskim walczącym ze skutkami COVID-19 – mówi Tomasz Bednarek, prezes WFOŚiGW w Katowicach.

Pieniądze otrzymają placówki medyczne z województwa śląskiego, w których zorganizowano oddziały zakaźne i obserwacyjno-zakaźne, znajdujące się w wykazie placówek wskazanych przez wojewodę śląskiego Jarosława Wierczoka. •

Treści zawarte w publikacji nie stanowią oficjalnego stanowiska organów Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.



Audi e-tron Sportback ma długość 4901 mm, szerokość 1935 mm i wysokość 1616 mm



Ponad 80 proc. europejskich kierowców Outlandera PHEV ładuje akumulator co najmniej co 100 km

Informacje motoryzacyjne

Nowy elektryk Audi

Wiosną tego roku Audi ma wprowadzić na rynek model e-tron Sportback. To SUV coupé z napędem elektrycznym oferujący nawet 300 kW mocy i zasięg do 442 km na jednym ładowaniu akumulatora.

Audi e-tron Sportback ma długość 4901 mm, szerokość 1935 mm i wysokość 1616 mm. Nadwozie jest dostępne w jednym z 13 kolorów do wyboru.

Po raz pierwszy w pojeździe produkowanym seryjnie dostępne będą cyfrowe reflektory diodowe Matrix. Ich matryca świetlna podzielona jest na małe piksele, którymi można sterować z wyjątkową precyzją. Ułatwia to bezpieczny przejazd na przykład na zwężonej drodze, pozwala dokładnie oświetlić taki przejazd i pomaga w utrzymaniu pojazdu pośrodku pasa ruchu.

Samochód przyspiesza od 0 do 100 km/h w 6,6 sekundy, a jego ograniczona elektronicznie prędkość maksymalna wynosi 200 km/h. Jeśli kierowca zmieni bieg z D na S i do końca wciśnie pedał przyspieszenia, aktywuje tryb boost, w którym napęd przez 8 sekund wytwarza moc systemową 300 kW i moment obrotowy 664 Nm. Dzięki temu pojazd przyspiesza od 0 do 100 km/h w 5,7 sekundy.

Dwustopniowe przekładnie planetarne z jednym zakresem biegów przenoszą momenty obrotowe z silników elektrycznych na osie. Do wyboru biegów służy przełącznik, który kierowca może przesuwac kciukiem i palcem wskazującym.

Przy każdej z osi zamontowano asynchroniczny silnik elektryczny. W większości sytuacji Audi e-tron Sportback wykorzystuje tylko tylny silnik elektryczny. Jeśli kierowca zażąda więcej mocy, niż może zapewnić tylny silnik, to błyskawicznie załącza się silnik przedni. Dzięki równemu rozkładowi obciążeń na osie (50:50) jest perfekcyjnie zbilansowany, a zachowanie pojazdu w zakręcie – neutralne.

Układ akumulatorów z 36 modułów ogniw magazynuje 95 kWh energii brutto (86,5 kWh netto) i pracuje z napięciem znamionowym 396 V. Ma on formę płaskiego, szerokiego bloku zamontowanego pod przedziałem pasażerskim i przymocowanego do niego w 35 punktach. Dzięki masywnej ramie ochronnej i aluminiowej konstrukcji układ akumulatorów jest bardzo sztywny i odporny na uderzenia. Układ chłodzenia znajduje się pod przestrzenią z ogniwami.

Podczas hamowania z siłą do 0,3 g – co w codziennym użytkowaniu stanowi ponad 90 proc. przypadków – akumulator wysokiego napięcia jest ładowany przez silniki elektryczne, przede wszystkim przez silnik tylny, działające w takich sytuacjach jako alternatory.

HYBRYDA NIEMAL JAK AUTO ELEKTRYCZNE

Europa mocno stawia na samochody elektryczne, znacznie mniejsze znaczenie przykładając do hybryd. Widać to choćby po różnicach w oferowanych ich nabywcom dopłat. Mitsubishi, które od siedmiu lat sprzedaje Outlandera PHEV, przekonuje, że hybrydy plug-in w rzeczywistości jeżdżą prawie wyłącznie na silnikach elektrycznych. Dotąd sprzedano ponad 200 tys. tych aut i wśród części ich użytkowników w Wielkiej Brytanii, Holandii, Norwegii, Szwecji i Hiszpanii przeprowadzono badanie dotyczące ich ładowania. Według niego 67 proc. pojazdów pokonuje co najmniej połowę całkowitego przejechanego dystansu w trybie bezemisyjnym EV. Nie było pojazdu eksploatowanego bez ładowania z sieci – wszyscy ładują! Ponad 80 proc. europejskich kierowców Outlandera PHEV ładuje akumulator co najmniej co 100 km.

Baterie samochodu pozwalają mu na przejechanie do 45 km na napędzie wyłącznie elektrycznym, co dla wielu europejskich kierowców przekracza pokonywane dziennie odległości. System operacyjny PHEV jest zaprogramowany na do 89 dni jazdy w trybie elektrycznym – tak długo auto może nie włączać silnika spalinowego, tylko jeździć z napędem wyłącznie elektrycznym.

RESPIRATORY ZAMIAST AUT

Całkowite załamanie rynku samochodowego spowodowało, że produkcja samochodów stała się niepotrzebna. Producenci aut zaczęli więc wytwarzać urządzenia i elementy wyposażenia potrzebne do walki z pandemią.

Seat rozpoczął w swoich zakładach w Martorellu montaż automatycznych respiratorów. Do produkcji zostaną wykorzystane między innymi silniki samochodowych wycieraczek. Nowe urządzenie, składające się z ponad 80 elementów elektronicznych i mechanicznych, aktualnie poddawane jest szczegółowym procedurom atestującym. Zespół 150 pracowników Seata w ciągu jednego tygodnia stworzył 13 prototypów respiratora.

W produkcję respiratorów angażują się także Ferrari, General Motors, Ford i Tesla.

Nexteer w Tychach drukuje w 3D osłony chroniące twarz. Przezroczyste maski dla medyków drukują także zakłady marek z grupy Volkswagena oraz Siemens, który oddał na potrzeby tej produkcji swoją światową sieć drukarek 3D.

Jedna z fabryk Fiata w Chinach została przekształcona w wytwórnię maseczek ochronnych, która ma osiągnąć poziom produkcji 1 mln maseczek miesięcznie.

Chiński BYD, produkujący samochody i autobusy, także elektryczne, powołał zespół 3 tys. inżynierów z różnych działów biznesowych, który w ciągu dwóch tygodni stworzył projekt maseczki, ale także proces produkcyjny i potrzebne maszyny. Firma deklaruje, że w normalnych warunkach taki proces powinien zająć dwa miesiące. Samo projektowanie i budowa pierwszych maszyn do produkcji masek zajęły siedem dni, podczas gdy przy normalnym procesie powinno to trwać 15–30 dni.

– Linia produkcyjna wysokiej jakości masek wymaga około 1300 elementów, takich jak koła zębate, łańcuchy czy rolki. W 90 proc. elementy te wykonaliśmy we własnym zakresie – mówi Sherry Li, dyrektor generalna biura zarządu BYD. Każdego dnia budowanych jest od 5 do 10 nowych maszyn do produkcji maseczek. Obecnie concern wytwarza dziennie 5 mln maseczek i 300 tys. butelek płynu dezynfekcyjnego.

PIOTR MYŚZOR



Zespół 150 pracowników Seata w ciągu jednego tygodnia stworzył 13 prototypów

PERYFERIA

Syneczek

Karolek był spełnieniem marzeń swojej matki. Nigdy nie układało jej się z mężczyznami, nigdy nie wyszła za mąż, ale zawsze chciała mieć dziecko. Kogoś, kogo będzie mogła bezgranicznie kochać. Nie była zła czy egoistyczna, raczej zagubiona. Zawsze skupiona na swojej karierze lekarskiej, zafascynowana swoją pracą. Przegapiła jednak kilka ważnych etapów w swoim życiu. Czy tego żałowała? Nie bardzo. Brakowało jej zawsze jednak tego dziecka. Zaszła w ciążę po czterdziestce. Z ojcem dziecka spotykała się niedługo, nawet nie liczyła, że chciałby wziąć na siebie jakąkolwiek odpowiedzialność. Zresztą słusznie – bo on błyskawicznie się z wszystkiego wymiksował.

Całe jej macierzyństwo było specyficzne. Z jednej strony dbała i chuchała na swojego Karolka, z drugiej, gdy wpadała w wir pracy – zapomniała o nim totalnie. A gdy to się wydarzało, starała się mu to za wszelką cenę wynagrodzić i wpadała w kolejną skrajność. W rezultacie Karolek wyrósł na rozpieszczanego bawidamka wychowanego bez jakiegokolwiek kontroli. I jako taki dorósł nie przejmował się nikim i niczym. Studiował latami, nigdy niczego nie kończąc, szerokim łukiem omijał także jakąkolwiek pracę. Żył na utrzymaniu matki, która sponzorowała mu mieszkanie i przyjemności, nawet po tym, gdy rozbił

po pijaku samochód. Jakby chciała wynagrodzić mu to, że nie zawsze była taką matką, jaką chciała.

Przełom w ich relacji nastąpił, gdy Karol związał się z Anią. Nie była ona wymarzoną synową, ale była też pierwszą dziewczyną, którą Karol przedstawił matce. Ania była mocno nieśmiała, a nade wszystko – przeciętna. Nie miała wielu zainteresowań, miała urzędniczą posadę, była cicha i niewidoczna. Ale za to przy niej Karol też jakby się uspokoił. Może nie całkiem, ale stracił przynajmniej czasowo zainteresowanie szmeranym środowiskiem, w którym wcześniej się obracał.

Wszystko wyglądało na to, że jego sytuacja rodzinna się ustabilizowała. Ania zaszła w ciążę, a niedługo później się pobrali. I mimo że nie dał nogi jak jego własny biologiczny ojciec, to nie był wzorem rodzica. Jego matka przymykała jednak na to oczy, podobnie zresztą jak jego własna żona. Z czasem jednak jego wyskoki nie mijały, a wręcz przeciwnie – pogłębiały się. Nadużywał alkoholu, czasami nie wracał kilka dni do domu, nie tłumacząc później, co się z nim działo... W tamtych momentach jego matka i Ania bardzo się do siebie zbliżyły. Jeden z podobnych jego wyskoków przypadł na czas, kiedy u Ani zaczęły się bóle porodowe. Było to w trakcie ogromnej wichury i to właśnie teściowa



odwiozła ją do szpitala i to ona trzymała ją za rękę. Karol, jak to miał w zwyczaju, pojawił się dopiero następnego dnia. Przyniósł kwiaty, chyba pierwszy raz szczerze przeproszał – ale niesmak, jaki spowodował u swojej matki, był już trudny do zatarcia. Wtedy też pierwszy raz boleśnie dostrzegła, kogo wychowała.

Kolejne lata nie przyniosły jednak wielkiej zmiany jego zachowania. Karol traktował żonę z pogardą, niechętnie zajmował się własnym dzieckiem. Chętnie jednak nadal korzystał z pieniędzy matki, a ona dalej nie potrafiła mu się postawić. Ale wtedy przyszły dla niej dwa mocne uderzenia. Najpierw dowiedziała się, że ma raka jelita. Gdy sama próbowała się z tym uporać, doznała kolejnego szoku – była świadkiem napaści Karola na żonę. Tamtego dnia zobaczyła Karola jako kata, a Anię jako autentycznie przerażoną i złamaną ofiarę.

Tego było za wiele. Matka Karola zrozumiała, że wieloma nieodwracalnymi decyzjami stworzyła potwora. Na dodatek takiego, który bez skrupułów niszczył dwie inne osoby. Było już za późno na to, żeby naprawiać stare błędy – obmyśliła więc plan. Pomogła Ani w ucieczce, a później w złożeniu papierów rozwodowych. Sprzedała zarówno swoje mieszkanie, jak i mieszkanie Karola, które było nadal jej własnością, a także jego samochód. Pokazną sumę pieniędzy podzieliła na trzy części – jedną oddając Ani, drugą zapisując wnukowi, trzecią przeznaczając na własny wyjazd. I tym samym zapewniła dziewczynie i wnukowi nową przyszłość, samej sobie podróż, którą od zawsze odkładała, zostawiając jednocześnie zdezorientowanego Karola, który miał wszystko to odkryć dopiero po powrocie z kolejnej niekończącej się imprezy.

UCIECZKA Z KRAINY GAFY

Taki stary, a taki nieznośny

Za nami trudne święta. Ale czy pełne nadziei, że będziemy mądrzej żyć? Może w czasach zarazy runęły wartości, które pozwały nam trzymać pion. Nie potrafimy przewidzieć, jak bardzo będziemy pokiereszowani, gdy znowu wyjdziemy z domów nawiązywać relacje społeczne.

Wiele tygodni pandemii przeniosło życie towarzyskie na portale społecznościowe. Jeżeli są one odbiciem tego, co nam w duszy gra, to nie chciałabym tego widzieć. Nigdy wcześniej nie czytałam, że „starzy ludzie są najbardziej niezdyscyplinowaną i egoistyczną grupą społeczną”. A stwierdziła to bezrobotna kobieta na podstawie rozmów i obserwacji, bo jak pisze, ma fotel przy balkonie i biurko obok okna. Do takiego zagajenia przyłącza się natychmiast około 100 chórzystów. I każdy śpiewa swoją piosenkę. Że dziadki do sklepu łązą po jedną lub dwie rzeczy i w nosie mają, że wyznaczono dla nich specjalne godziny na zakupy. Że z kubelkami na śmieci gadają ze sobą przy śmietniku. Że z pieskami spacerują i nie trzymają odległości. Że kuśtykają na cmentarz pomniki myć. Że mają emerytury, a młodzi nie będą mieli z czego żyć. Że dostają „trzynastkę” z naszych podatków. Że wydzwaniamy do przychodni i przez nich nikt z poważną chorobą nie może się do lekarza dowzonić. Że chodzą do apteki po syropek. Że jeżdżą autobusami od marketu do marketu, bo kawka musi być z jednego, a szynka z drugiego.



Ludzie 30-, 40- i 50-letni wytykali seniorom, że koronawirusa się nie boją, bo swoje przeżyli. A oni boją się go bardzo, a jeszcze bardziej tego, jakie życie ich czeka po powrocie do normalności, która może być gorsza od tej, którą opuścili kilka tygodni temu.

Gafą jest obgadywanie teściowej na portalu społecznościowym, co często się zdarza. O nieuctwie świadczy wytykanie komuś, że ma emeryturę, skoro na nią zapracował, i że w postaci „trzynastki” dostanie małą cząstkę tego, co sam oddaje państwu w formie podatków. Hejt nie jest racjonalny. Niepokojąca jest tendencja do gettoizacji seniorów. Może to tylko chwilowe przeniesienie lęków i frustracji na najsłabszą grupę społeczną. Trudno byłoby żyć, gdyby runęła solidarność międzypokoleniowa, bo większość z nas dożyje starości. Strach wyzwała to, co w danym wieku dominujące – okrucieństwo lub uważność, żeby nikogo nie skrzywdzić, gdy nie można pomóc.

JOLANTA TALARCZYK

Człowiek w masce

16 kwietnia wszedł w życie nakaz noszenia maseczek w miejscach publicznych. Polska dołączyła do krajów europejskich, które go wprowadziły – Austrii, Czech i Słowacji. Maseczki nie chronią nas przed zarażeniem, ale zmniejszają ryzyko, że zarazimy innych, jeśli sami jesteśmy nosicielami bezobjawowymi, którzy nie zostali zdiagnozowani. Gdy kaszлемy, kichamy, a nawet mówimy, z naszych ust wydobywają się wirusy. Zastonięcie nosa i ust może spowodować, że nie przedostaną się dalej.

CZY TRZEBA KUPIĆ SPECJALISTYCZNE MASECZKI? Nie i nawet nie należy. One powinny być zarezerwowane dla służb medycznych – lekarzy, pielęgniarek i ratowników. Możemy kupić maseczki jednorazowe albo bawełniane, użyć maseczkę w domu, a nawet zasłaniać twarz szalikiem czy wysokim kołnierzem.

JAK ZAKŁADAĆ MASECZKĘ? Przed jej założeniem umyjmy ręce lub zdezynfekujmy je płynem na bazie alkoholu. Łatwiej zakładać maseczki z gumką za uszy niż te związane z tyłu głowy, lepiej więc wybrać właśnie takie. Po założeniu upewnijmy się, czy maseczka ściśle przylega do twarzy – powinna całkowicie zakrywać podbródek, usta i nos. W przeciwnym razie poprzez szczeliny mogą się przedostawać gazy – zarówno na zewnątrz, jak i do wewnątrz maseczki.

CZY MOGĘ JĄ POPRAWIAĆ POZA DOMEM? Nigdy nie dotykaj maseczki po jej założeniu. Na pewno będziesz chciał



co jakiś czas ją poprawiać, zwłaszcza w ruchu. Pamiętaj jednak, że nie nosisz jej ze względów estetycznych, ale sanitarnych. W trakcie noszenia nie należy również jej opuszczać.

JAK ZDEJMOWAĆ MASECZKĘ? Zdejmując ją, nie dotykaj jej przedniej części, bo może zawierać na swojej powierzchni patogeny. Maseczki związane należy rozwiązać i zdjąć, trzymając je za sznurki. W przypadku tych na gumkach za uszy – należy jednocześnie chwycić obie gumki i zdjąć maseczkę z twarzy. Następnie powinniśmy zdezynfekować lub dokładnie umyć ręce.

JAK O NIE DBAĆ? Wielorazowe maseczki bawełniane lub z innych materiałów po zdjęciu należy umieścić w przeznaczonym do tego worku lub pojemniku. Po każdym zastosowaniu trzeba ją zdezynfekować. Można spryskać ją roztworem alkoholu (minimum 70 proc.) lub wyprać w wysokiej temperaturze (minimum 60°C). Pamiętajmy, by nie dorzucać ich do codziennego prania, tylko prac oddzielnie.

Krzyżówka panoramiczna nr 8

PRZYSIĘGA DLUGIE GWÓZDZIE	OCENA HAŁAS	KOŁOS NA SZOSIE LOLIGO	SKRZYŃNIA	RODZAJ MUZYKI	IDZIE ZA TOBĄ POKUSA MIĘTUSA	12	PRZED PANNĄ BYWA ŁAMANE	PLASY RYTMICZ- NE						
5			PSIE IMIĘ LAIK		SILA ROZPEŁDU DUŻO DRZEWE		7							
AJER JELEN Z AZJI				DO ZAORANIA DUŻE GARNKI			ISCHIAS TRZYMA STATEK							
		10	CZARO- DZIEJ		W NIEJ MLEKO LEŻY NAD BOBRZĄ		15	KABURA PRZY SIODLE						
PEWNA SUMA PIENIĘDZY	FIGURA W KARTACH	KUZYŃ DODO W SKLEPIE		KRÓL ARGOS ZWIĄZKI CHEMICZNE			PLON ANTYLOPA							
2			GRA ZE SKIZEM NA DZIURZE		1	RAFY KORALOWE KLASA SZKOLNA		14						
POD KRANEM	KULBIN SCJENA				RUCH SILNIKA BÓG WIATRÓW		POTOMEK	BLIGIA						
			PAPUGI		11		13							
OLEJEK RÓŻANY	POBOCZE BOISKA		PIWO DO ODKAZA- NIA		3		Z ARENA							
			PIWO Z PUBU				NISKI BAWÓŁ							
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15 dadzą rozwiązanie krzyżówki, które prosimy nadsyłać na adres naszej redakcji. Wśród autorów poprawnych rozwiązań rozlosujemy nagrodę.

Rozwiązanie poprzedniej krzyżówki brzmi: **ŚWIĘTA WIELKANOCNE**. Nagrodę wylosował: **ANDRZEJ WÓJCİK**.

Branża solidarna

Pandemia koronawirusa uderza we wszystkie aspekty naszego życia i gospodarki, w tym w branżę piwną. Puby, sklepy, dostawcy i browary – wszyscy odczuwają negatywne skutki wprowadzonych ograniczeń. Niektóre zakłady zamykają działalność i produkcję – przykładowo Browary Lubelskie Perła zdecydowały się wstrzymać produkcję, gdyż jeden z pracowników został zakażony SARS-CoV-2. Inne w miarę możliwości pomagają swojemu otoczeniu i społeczności lokalnej. Ten nadzwyczajny stan szybko się nie skończy, więc firmy rozumieją, że jada na wspólnym wózku i gesty wsparcia wzmacniają nie tylko bezpośrednich beneficjentów, ale też branżę jako całość. Włączając się z kolei w pomoc dla szpitali i medyków, pokazują, że odpowiedzialność społeczna biznesu to dla nich nie tylko hasła, którymi można się chwalić przed akcjonariuszami.

ŻYWIEC DAJE I ZWRACA

Browar Żywiec przekazał producentom środków ochrony alkoholu, który jest produktem ubocznym warzenia piwa bezalkoholowego. Do tej pory był on sprzedawany do celów przemysłowych. Teraz jednak koncern podjął współpracę z firmą Krynica Vitamin, która z alkoholu będzie produkowała płyn do dezynfekcji, niezbędny w czasie walki z koronawirusem. Zostanie on przekazany szpitalom i służbom miejskim, a 9 tys. butelek o pojemności 0,5 litra browar rozda również mieszkańcom Żywca. Za bezpieczną dystrybucję płynu odpowiadają władze tego miasteczka.

Grupa Żywiec postanowiła też pomóc właścicielom zamkniętych pubów i barów. Jak wiadomo, piwo stać zbyt długo nie może, ma góra trzymiesięczny termin przydatności do spożycia. Grupa zaofiarowała więc właścicielom lokali zwrot nieotwartych kegow z uwarzonym przez nią piwem oraz zwrot wszystkich poniesionych przez nich kosztów. Zespół sprzedaży jest w kontakcie z większością obsługiwanych przez Żywiec barów i restauracji – według szacunków odbierze z nich łącznie 25 tys. beczek piwa o wartości ponad 5 mln złotych. Koncern robi to też oczywiście trochę we własnym interesie – żeby miał z kim współpracować i komu sprzedawać swoje piwa, gdy sytuacja zacznie wracać do normalności.

DOBRY KOMPANI

Inny wielki koncern, Kompania Piwowarska, wprowadził wydłużony



termin płatności dla swoich partnerów, co może wpłynąć korzystnie na ich płynność finansową. Mimo zamknięcia pubów wciąż dba o stan instalacji do piwa beczkowego. W tym celu prowadzi ich serwis, który zabezpiecza je pod względem higienicznym oraz przygotowuje do bezpiecznego podłączenia beczek ze świeżym piwem, gdy tylko znowu ruszy gastronomia. Kompania zdecydowała również, że wszystkie beczki z piwem, które były otwarte przed zamknięciem lokali, a także wszystkie zawierające piwo, którego termin do spożycia mija lub minie w czerwcu, zostaną odebrane na jej koszt, gdy miejsca te zostaną otwarte. Wspartych zostanie w ten sposób prawie 9 tys. lokali gastronomicznych, a łączna wartość odebranego piwa wyniesie około 5,6 mln złotych.

Kompania aktywnie też włączyła się do walki z koronawirusem. Do tej pory udzieliła pomocy w wysokości 160 tys. złotych szpitalom w miastach, w których znajdują się jej browary, czyli w Tychach, w Poznaniu i w Białymstoku. Lech Pils – sponsor piłkarskiego klubu Lech Poznań – wsparł inicjatywę fanów, za sprawą których do wielkopolskich szpitali i placówek medycznych dotarły niezbędne środki ochrony osobistej. Z kolei marka Lech Premium – sponsor Festiwalu Pol'and'Rock w Kostrzynie – wsparł fundusz interwencyjny Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, przekazując darowiznę w wysokości 500 tys. złotych na walkę z pandemią.

MAREK KOWALIK

Kalejdoskop

POZIOM UBÓSTWA NA ŚWIECIE ZWIĘKSZY SIĘ PO RAZ PIERWSZY OD 30 LAT. Według Organizacji Oxfam, korzystającej z badań Australijskiego National University i londyńskiego King's College, kryzys ekonomiczny może być groźniejszy od zdrowotnego. Według raportu przewidywany jest wzrost liczby ludzi zepchniętych w ubóstwo o 400 do 600 milionów. W czasie, gdy pandemia się skończy, ponad połowa światowej populacji może żyć w biedzie. Około 40 proc. nowych biednych będzie pochodziło z krajów Azji Wschodniej i Pacyfiku, a jedna trzecia z Azji Południowej i Afryki Subsaharyjskiej. Światowe organizacje pomocowe wezwały, by umorzyć tegoroczne płatności długów krajów rozwijających się, co uwolniłoby około 25 mld dolarów na wsparcie ich gospodarek.

DWIE TRZECIE POLAKÓW PRZEWIDUJE, ŻE PANDEMIA KORONAWIRUSA ODBIJE SIĘ NA ICH BUDŻECIE DOMOWYM. Ponad połowa obawia się, że będzie zmuszona sięgnąć po oszczędności, by sfinansować bieżące potrzeby. Najwięcej obaw o finanse mają osoby w wieku 45–54 lata, częściej z niższym wykształceniem – wynika z badania wykonanego na zlecenie Biura Informacji Kredytowej. Najmniejsze obawy deklarują osoby z wykształceniem wyższym, mieszkańcy największych miast. Kobiety częściej niż mężczyźni wskazują na możliwość wystąpienia problemów ze spłatą bieżących zobowiązań oraz konieczność naruszania oszczędności.

NIEZAPŁACONE ZOBOWIĄZANIA ALIMENTACYJNE POLAKÓW WYNOSZĄ PONAD 12 MLD ZŁOTYCH. Średni dług to około 40 tys. złotych, a liczba osób uchylających się od płacenia alimentów w ubiegłym roku wzrosła. W unikaniu płacenia przodują rodzice w wieku 36–45 lat, a 94 proc. dłużników alimentacyjnych to mężczyźni. Jednak dane wyraźnie pokazują, że dzięki nowemu prawu alimentarzem są skutecznie karani. Powiększa się zadłużenie osób, które są już w Krajowym Rejestrze Dłużników. Wpis do KRZ działa motywująco głównie na tych, którzy korzystają z usług masowych, jak pożyczki, kredyty, zakupy na raty itd. Najwięcej zaległości alimentacyjnych mieli mieszkańcy województwa mazowieckiego (1,66 mld złotych), śląskiego (1,45 mld złotych) i dolnośląskiego (1,19 mld złotych). Najmniej zaś z opolskiego (302 mln złotych), lubuskiego (331 mln złotych) i podlaskiego (338 mln złotych).

D W U T Y G O D N I K

Nowy Górnik

PISMO SPOŁECZNO-ZAWODOWE ŚRODOWISKA GÓRNICZEGO

REDAKTOR NACZELNA: Hanna Krzyżowska

Redaguje zespół

WYDAWCA:

Oficyna Wydawnicza „Górnik”,

40-749 Katowice, ul. Bł. ks. St. Kubisty 47

tel. 32 255 23 54; tel. 500 27 88 66

E-MAIL: gornik1@wp.pl;

WWW.NOWYGORNIK.PL

DRUK: POLSKA PRESS Sp. z o.o.,

Oddział Poligrafia, Drukarnia Sosnowiec

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Nie zwracamy niezamówionych materiałów. Zastrzegamy sobie prawo redagowania publikowanych tekstów. Dalsze rozpowszechnianie całości czy części materiałów opublikowanych na łamach „Nowego Górnika” bez pisemnej zgody wydawcy są zabronione.



ARCHIWUM

Grupa FASING

Synergia możliwości

KARBON 2

FASING S.A.

BECKER
PRUNTE

MOJ S.A.

山东 发兴

华星中国
FASING CHINA

łańcuchy ogniwo-
okrągłe,
płaskie, kompaktowe

wiertarki
kotwiarki

agregaty hydrauliczne
odkuwki

ogniwa złączne
zgrzebła

trasy przenośnikowe
sprzęgła

fasing.pl



Fabryki Sprzętu i Narzędzi Górniczych Grupa Kapitałowa FASING S.A. ul. Modelarska 11 40-142 Katowice tel. +48 32 735 00 00 fax +48 32 730 22 60 fasing@fasing.com.pl



MOJ S.A. Katowice

MOJ S.A. oddział
Kuźnia Osowiec

Osiedle Zalesie